

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatnie dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatycy, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepie: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

O wspaniałej przeszłości Tatr.

(Ciąg dalszy).

14.

Ocean Tetydy wciąż w miejscu Tatr.

Na jego dnie, wśród ciszy wiecznej zimy i nocy rosna liliowce i świecą delikatnem, bladym, zielonkawym światłem. Zdaje się, że to całe dno płonie. Matowe światło tych podwodnych łąk ożywia się chwilami. To zwierz jakiś, ryba, rak, mątwą może potrafiła o liliowce lub przepłynęła między niemi a one zafalowały, jak łany zboża, uginając się i migocząc przytem jak aksamit. Po chwili znowu jednostajnie świecą, nie chwieją się, nie kolyszą i nie migotają, a tylko sztywnie wysterczają w górę, pogrążone w wodzie tak zimnej, jakby miała za chwilę zamarać, a jednak nigdy nie zamara.

I jak motyle ponad naszemi łąkami, tak ryby krążą ponad temi świecącymi liliowcami, przyczem każdą z nich otacza aureola fosforycznego światła i każdą ozdabia dyadem klejnotów, świecących amethystów, rubinów, szmaragdów, beryłów lub topazów.

Zresztą są i ryby nieświecące a te mają jedną tylko lampkę, która siedzi na końcu długiego węża i jest niejako wędką na inne rybki, zlatujące się ku niej, jakby ćmy. Gdzieniedzie wśród liliowców

otwiera się wolna przestrzeń, zasiana rozgwiazdami, które płoną, lub krzakami koralu, po których przebiegają iskierki, to gasnąc, to zapalając się znowu, a za każdym razem w innych kolorach i gdzieindziej. Zdaje się, że ten świat jest tylko w wyobraźni, że cała ta „gloria maris“ jest złudzeniem.

Wtedy nadpływa jakiś potwór, którego oczy błyszcżą i wyrzucają ze siebie światło potężnymi snopami, jak latarnie morskie — a światło to odurza i poraża wszystkie poczwarki dokoła, stając się tym sposobem ich zgubą. Bo na drobniejsze poczwarki silne światło działa w tych głębinach jak trująca lub alkohol. Odurza je i poraża.

Spojrzymy na muł, z którego wyrastają delikatne szypułki liliowców. Widać w nim raki zagrzebujące się, inne po nim tarzające się. Zdają się być bez oczu, tak małe są oczy, albo znowu mają oczy rozszerzone, jak reflektory wielkich lamp. Raki te prawie wszystkie są czarne, bo w ten sposób łatwiej ukryć się przed wrogiem i łatwiej stać się niewyraźnym. W tych głębiach, kolor czarny jest korzystnym. Zresztą taki rak nie jest czarnym, lecz czerwonym i to jak czapka jakobina czerwonym, a tylko wydaje się w tych głębiach czarnym, ponieważ kolor czerwony w błękitnym świetle ciemnieje, tak samo jak zresztą i przy świetle żółtem spirytusowej lampki, w której się sól pali.

Jeden z raków, nastroszony długimi wąsami zabrał się właśnie do uczy: trzyma przed sobą amonitową skorupę, z której wyjada zmarłego mieszkańca, który może jeszcze wczoraj wędrował, jak żyd wieczny tułacz z jednego miejsca na drugie, z jednego oceanu w drugi ocean, razem z towarzyszami.

Teraz z biesiady pozostaną resztki, a te rozpoczną się rozkładać i będą przyczyną, że dokoła skorupy pocznie się wskutek chemicznych procesów wydzielać żelazo. I tak powstaną owe buły żelaza z kopalń Kościelisk lub Chochołowa, buły, w których pośrodku często jeszcze tkwi amonitowa skorupa.

Podobnie jak na płytkim dnie morskim, tak i tu w głębiach przy ziemi siedzą ukwiaty i zdają się tworzyć kobierce kwieciste wśród liliowcowych lasów. Tylko że te ukwiaty nie mają barw pstrych, lecz tylko w tem oświetleniu pręgi szarawe lub czarne.

Dwie mątwy rzucają się na siebie. Obie skąpane światłem zielonkawem, obie ozdobione klejnami świecącymi. Obie mają wzdłuż grzbietu szereg guzów ametystowo płonących a dokoła oczu rubinowe lampki. To rywale. Mątwka, o którą walczą, jest opodal. Wśród walki... nagle z szybkością błyskawicy napływa ryba, z której oczu szerokie snopy światła buchają. Rzuca się na jedną z mątw. Zdaje się, że wszystko skończone... Lecz napastowana mątwka wyrzuca nagle na swego wroga ciecz atramentową, która dokoła wszystko otula ciemną chmurą... Ryba rzuca się w tę chmurę pewna zdobyczy... Nadarmo jednak, mątwka już chyłkiem z niej ucieka, zgasiwszy na sobie wszystkie lampki, bezbarwna prawie, za ledwie widzialna, pełna radości z udanego podstępu, ucieka i chroni się między wiotkie krynoidy.

15.

Czasy jurajskie (bajocien).

Ocean Tetydy opasywał całą ziemię niby obręczką szeroką, przyczem jego największe głębie tam były, gdzie dziś Alpy sterczą, Tatry, góry Himalaja.

Na północ od niego rozciągał się obszerny ląd, tak zwany ląd Angary, pokryty górami, licznymi jeziorami, siecią rzek, wreszcie gęstymi i głuchymi borami pełnymi trzęsawisk i bagien.

Tak było pod Charkowem, Moskwą, Tomskiem, Irkuckiem, tak było wszędzie, gdzie dziś dziewicze tajgi rosną, tak było wreszcie i w Krakowskim.

Tu (w miejscu Poręby, Mirowa, Grojca i t. d.)

rozciągało się w tych czasach głębokie jezioro, porośnię na brzegach zarośłami skrzypów. Rzeka przepływała przez to jezioro, rzeka potężna i szeroka, której źródła leżały prawdopodobnie gdzieś daleko na północy, w krainach granitowych. Bo rzeka nanosiła w jezioro Porębskie jasny muł, kaolinowy, który mógł tylko tam powstać, gdzie granity spokojnie wietrzały.

Rzeka ta przepływając przez prastare bory drzew paprociowych, szpilkowych i sagowcowych musiała chwilami po wielkich deszczach mocno nabrzmiwać. Wtedy toczyły się jej wody z hałasem, pełne mułu, pni, gałęzi, liści, owadów potopionych i wpadały w ciche jezioro, skąd potem oczyszczone płynęły dalej ku morzu.

Jezioro zresztą było spokojne. Ukryte wśród wspaniałych nadbrzeżnych drzew, mrowiło się, wrażliwe na każdy wiatr i każdy refleks światła. A nadbrzeżne drzewa, odbijające w nim swe sylwety, to były paprocie, mające wielkie liście i grube pnie, paprocie drzewa, na których konarach mniejsze paprocie osiadały, niby pasorzyty, całe ukryte wśród listowia, a tylko widoczne w chwilach silniejszego wiatru.

Muł jeziora porębskiego to glina ogniotrwała słynna daleko w Polsce tak zwana „terra alba, dicta Cracoviensis“.

* * *

Nic się nie zmieniło w tych czasach w miejscu Tatr. Panowały nadal głębie, pełne «sztucznego światła». Ze skorup, członków liliowcowych, z pancerzyków mikroskopowych tworów powoli wzrastał muł na dnie w głębinach, muł, który stwardniawszy jest dziś skałą Giewontu, Kościelisk, Czerwonych Wierchów, Kopy Magóry.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Mieczysław Limanowski.

W przykrej sprawie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe udzielenie mi miejsca w «Prze-gładzie Zakopiańskim» dla omówienia faktu, który, chociaż się zdarzył w ciasnym zakresie stosunków zakopiańskich, wiąże się jednak z paru sprawami szerszego znaczenia, godnymi bliższego rozbioru.

Przed kilkunastu dniami przyszedł do mnie nieznamy i nieznany z nazwiska chłopak i, przedstawiając się, jako uczeń szkoły rzeźbiarskiej, podał mi zapisany arkusz papieru, prosząc o danie mu wskazówek w sprawie, o której pisał. Rzecz była zatytułowana: «Hakatyzm w Zakopanem» i zawierała oskarżenie, sformułowane co prawda nieudolnie, jednego z właścicieli warsztatu i handlu ozdobnych wyrobów z drzewa, o wyzysk pracowników, którymi są przeważnie uczniowie szkoły rzeźbiarskiej, płatni, według oskarżonego, haniebnie nisko, podczas kiedy przedsiębiorca miał pobierać zyski, równające się stu do trzystu procentów. Przedsiębiorcą tym jest jeden z nauczycieli rzeźbiarskiej szkoły. W dalszym ciągu skarżący podnosił lepszy stosunek do pracowników w innych warsztatach i podpisywał się pseudonimem ujętym w cudzysłów.

Rzecz zatem dotyczyła jednej z najważniejszych spraw miejscowych, dotyczyła ozdobnego przemysłu drzewnego, związanej z nim kwestyi stylu zakopiańskiego i zasadniczej sprawy stosunku wynagrodzenia do pracy. Warsztat, o którym była mowa w oskarżeniu, interesował mnie bardzo, gdyż po latach zupełnego upadku drzewnego przemysłu, latach, kiedy wszystkie «pamiątki» zakopiańskie były sprowadzane ze Styryi lub też z Tyrolu, warsztat ten był jednym z pierwszych przedsiębiorstw, które, oparte na miejscowych pracownikach i motywach zakopiańskiego zdobnictwa, rozwija się z roku na rok i wykazuje pewien postęp i w doborze wzorów i w wykonaniu technicznym. To, co się dotąd robi nie jest wprawdzie zupełnie dobrem, ale jest czemś, jest zaczątkiem, wraz z paru innymi warsztatami, rozwoju samodzielnego przemysłu ozdobnego. Oskarżenie, zarzucając wyzysk pracowników, jeżeliby było słuszne, podrywałoby odrazu wszelką dla tego przedsiębiorstwa sympatyę i wskazywałoby jednocześnie, że oparte o niesprawiedliwą etycznie i fałszywą ekonomicznie podstawę, przedsiębiorstwo to nie może istnieć i nie może przyczynić się do rozwoju zakopiańskiego przemysłu. Przedsiębiorca, który tak wyzyskuje pracowników, nie może od nich żądać dobrej roboty, produkuje zatem tandetę, sprzedając zaś ją drogo, utrudnia rozpowszechnienie się swoich wyrobów i dla nadmiernego naraz zysku zabija i rozwój swego zakładu i samą sprawę drzewnego przemysłu. Albo też, korzystając z konieczności kupowania pamiątek, wyzyskuje z jednej strony pracowników, płacąc ich lichy, z drugiej zaś publiczność, każąc swoją tandetę opłacać drogo.

Autor oskarżenia, wypytywany przezemnie, co

do wiarygodności tych faktów, stwierdził stanowczo, że są bezwzględnie prawdziwe i że potwierdzić to może kilkunastu chłopców ze szkoły, tych właśnie którzy za tak lichą zapłatę dostarczają tak wielkich zysków przedsiębiorcy.

Ponieważ cała wytwórczość opiera się wszędzie na podobnym właśnie wyzysku robotnika, ponieważ, o ile wiem, prawodawstwo nigdzie dotąd nie ustaliło żadnych sprawiedliwych norm wynagrodzenia, pozostawiając to tak zwanej dobrowolnej umowie, to jest walce klas, walce między chlebodawcą-robotnikiem, a pracodawcą-kapitalistą, oskarżenie więc, sformułowane przez ucznia zakopiańskiej szkoły, mogło tylko apelować do autorytetu opinii publicznej, której wpływ bywa wprawdzie niekiedy skuteczny, zwykle jednak jest bez żadnego znaczenia. Przedstawiłem chłopakowi tę wątpliwość, co do skutku jego wystąpienia, nie uważałem jednak za właściwe odradzać mu czynu, na dzień którego leżało poczucie sprawiedliwości i chęć ujęcia się za wyzyskiwanymi biedakami. Radziłem mu tylko, żeby zmienił tytuł, gdyż sprawa ta niema nic wspólnego z hakatyzmem, żeby usunął z artykułu reklamy dla innych przedsiębiorców, co nadało ton osobisty, żeby się trzymał tylko istoty sprawy i żeby się podpisał własnym nazwiskiem, które ukrył, jak mówił, bojąc się przykrości. Wytlumaczyłem mu, że jego wystąpienie z uwłaczającym oskarżeniem przeciwko człowiekowi, którego nazwisko ujawnia, byłoby paszkwilem, podstępem oszczerstwem i dowodziłoby tchórzostwa, jeżeliby się nie podpisał; że, jeżeli chce bronić sprawy, którą uważa za słuszną, powinien mieć odwagę narazić się za nią na możebne przykrości. Zgodził się na to skwapliwie, zabrał swój artykuł i poszedł. Wogóle zrobił wrażenie chłopca mało wykształconego, ale uczciwego i przekonanego o słuszności sprawy, którą zamierzał bronić.

Następstwa tego zamiaru były dla niego samego fatalne. Jak mnie zapewniał jeden ze znajomych mi nauczycieli szkoły rzeźbiarskiej, chłopak ów został wypędzony ze szkoły i wypędzony tak, że nie będzie przyjęty do żadnej innej szkoły w Austrii, słowem, poniósł najwyższą karę, jaką szkoła może stosować, karę, równającą się, co do skali, karze śmierci kodeksu kryminalnego, gdyż skazującą go na rodzaj śmierci w obce szkolnictwa, i to pomimo tego, że czynu zamierzonego nie dokonał, że treść artykułu, zanim został wydrukowany, doszła do wiadomości władzy szkolnej, która uznała za słuszne wymierzyć zań autorowi najsurowszą, jaką ma prawo stosować karę.

Czy słusznie? Prawo, jak wiadomo, karze inaczej przestępstwo dokonane, od zamiaru przestępstwa, chociażby ten zamiar nie przyszedł do skutku nie z woli oskarżonego. Tu postąpiono inaczej. Zamiar przestępstwa został ujawniony przed jego spełnieniem, nikt nie został skrzywdzonym, a domniemany winowajca poniósł kapitalną karę, najwyższą, jaką kodeks szkolny rozporządza. Oto jedna wątpliwa strona sprawy. Ale są i inne.

Wystąpienie tego chłopca, jakkolwiek było skierowane przeciw jednemu z nauczycieli szkoły rzeźbiarskiej, nie dotyczyło jednak jego charakteru nauczycielskiego, jego obowiązków szkolnych, lecz tylko wyłącznie prywatnego handlowo-przemysłowego przedsiębiorstwa, zatem, biorąc ściśle, w czynie tym niema nic naruszającego w czemkolwiek prawa i porządku szkoły, więc nie podpadającego pod jej dyscyplinarną władzę. Żeby chłopcy, wstępujący do szkoły, już na zasadzie tego faktu, że są jej uczniami, tracili wszelkie prawa wolnych obywateli, żeby umierali cywilnie i byli redukowani do stanowiska członków rosyjskich rot aresztanckich, ukaranie takie dałoby się usprawiedliwić, wewnętrznym, niezależnym od etyki regulaminem zakładu karnego. Tak, jak jest, jeżeli w czynie tego chłopaka było rzeczywiście przestępstwo, to podlegało ono innemu sądowi, który powinien był orzec: czy oskarżenie to jest oszczerstwem, czy też stwierdzeniem prawdziwego faktu i wydać odpowiedni wyrok.

A dalej. Czy zamiar tego chłopaka może być przez jakikolwiek kodeks uznany za przestępstwo? Twierdzę stanowczo, że nie. Jeżeli on chciał ujawnić wyzysk biednych swoich kolegów i apelując do opinii publicznej, zmienić na lepsze warunki ich istnienia, jeżeli wogóle chciał zaprotestować przeciwko temu, co uważał za niesłuszne, niesprawiedliwe, to chociażby to dotyczyło nauczyciela szkoły rzeźbiarskiej, nie można takich czynów uważać za przestępstwa. Niema w nich absolutnie żadnego pierwiastku stanowiącego czyn przestępny — po prostu niema w tem winy, bo niema naruszenia etyki. Niema też takiego sądu, takiej ławy przysięgłych, któraby w podobnym wypadku nie wydała werdyktu uniewinniającego.

A tymczasem chłopak został ze szkoły wypędzony i nie będzie przyjęty do żadnej innej szkoły w Austrii, czyli dotychczasowe cele jego życia są zniszczone, a przyszłość złamana.

Dlaczego tak się stało? Oto dlatego, że wszystkie instytucje, wszystkie korporacje, zaczawszy od państwa, skończywszy na parafialnej szkółce, kierują

się pewną zasadą, którą stawiają ponad etyką, bronią fikcyi, która nazywa się: *Powagą instytucyi*. Państwo musi zdusić mniejsze państwo, rząd zdusić pewien ruch umysłów, szkoła wypędzić ucznia — dlatego, żeby utrzymać swoją powagę, żeby nie demoralizować innych, nie rozpręgać dyscypliny, albo porządku społecznego.

Tak się dzieje wszędzie i dzieje się bardzo źle. Kiedyś tym, co tu przychodzili pierwsi, zdawało się, że zanim zwykle gdzieindziej stosunki zaleją Zakopane, uda się ugruntować lepsze, wyższe warunki istnienia, które nie dadzą się pochłonać napływowi popolitości, które będą środkiem, skupiającym doskonalsze pierwiastki cywilizacyjne. Dziś widzimy, że były to złudzenia. Zakopane zalewa popolita fala ludzkich nędz i płaskości, zjadania się egoizmów i panowania formalistyki, której jednym z objawów jest sprawa wypędzonego ze szkoły ucznia.

Sprawa ta dziś jest w Zakopanem głośną, a rozwiązanie jej nie rehabilitując w niczem właściciela warsztatu, wywołuje jednocześnie wątpliwość, co do wartości organizacyi wewnętrznych stosunków szkoły.

Ze chciej, Szanowny Redaktorze, przyjąć wyrazy szacunku i życzliwości, z jakimi pozostaję dla Was stale

Stanisław Witkiewicz.

Zakopane 12 listopada 1901 r.

Z Towarzystwa „Czytelnia Zakopiańska”.

Zakopane, ściągające coraz większą liczbę gości zimowych z całej Polski, nie posiada dotąd żadnego ogniska ruchu umysłowego i towarzyskiego. Zjeżdżają się tutaj przedstawiciele sztuki, nauki i literatury polskiej, zjeżdżają się Polacy ze wszystkich trzech zaborów, a jednak życia umysłowego prawie niema. Nie mówię już o miesiącach letnich, gdyż wtedy bawią tu przedewszystkiem turyści, którzy zwiedzają góry i robią wycieczki, chodzi mi głównie o miesiące zimowe, nadające się najbardziej do urządzania odczytów, pogadanek naukowych i t. p. Zdawałoby się, że tutaj właśnie, gdzie niejako kończą się kordony, zatraca się separatyzm dzielnicowy i różnica, wytworzona pochodzeniem z różnych zaborów, powinno powstać ognisko kultury polskiej, wolnej od naleciałości austriackich, rosyjskich i pruskich. Tymczasem prócz kilku odczytów, przedzielonych dłuższymi okresami czasu, prócz jednego lub dwóch obchodów narodowych, prócz kilku walnych zgromadzeń, świecących pustkami, brak tu zupełnie wspólnych zebrań

o charakterze poważniejszym, niż cieszące się wielkiem powodzeniem zabawy karnawałowe, przedstawienia amatorskie przestarzałych «sztuczek» i inne filantropijno-humanitarne rauty. Ciekawą jest rzeczą, że pod tym względem publiczność pochodząca z zaboru rosyjskiego zupełnie się nie różni od publiczności galicyjskiej, znanej ze swej niechęci do wszelkich zebrań naukowych. Wielce znamiennym jest także szczegól, zaznaczony w jednym ze sprawozdań «Czytelni Zakopiańskiej», iż najpoczytniejszym autorem w bibliotece towarzystwa jest Przybyszewski. To też ludzie, którzy odczuwają potrzebę wymiany myśli i ruchu umysłowego, którym nie wystarcza świeże powietrze, zabawy i wycieczki, a nawet samotna lektura książek i pism, z przykrością znoszą dłuższy pobyt w Zakopanem, który tej potrzeby, równie naglącej jak odżywianie się i oddychanie, ani w części zaspokoić nie pozwala.

A jednak istnieje taki punkt centralny, który niejako stworzony jest na to, żeby stać się ogniskiem kulturalnem, czyniącem zadość potrzebom ludzi myślących. Punktem tym jest stowarzyszenie «Czytelni Zakopiańskiej». Już statut «Czytelni» zaznacza, że zadaniem towarzystwa jest wzbudzenie i pielęgnowanie ruchu umysłowego wśród mieszkańców Zakopanego przez utrzymywanie czytelni pism, biblioteki, a także przez urządzenie odczytów i pogadarek naukowych. Zadanie to, określone statutem, spełniano dotychczas w małym tylko zakresie. Istnieje już czytelnia, zaopatrzona w znaczną ilość pism polskich, istnieje bardzo bogata biblioteka, przenosząca liczbę 2000 tomów, poza tem jednak ruch umysłowy członków ogranicza się do minimum. O ile wiemy, dotychczasowy Zarząd dokładał starań w tym kierunku, wszystkie jednak zabiegi rozбивały się o apatyę i brak zainteresowania się u członków. Stowarzyszenie walczyć musi po prostu o swój byt, gdyż nietylko brak mu dostatecznej liczby członków, lecz i ci ludzie, którzy należą do towarzystwa, nie poczuwają się do obowiązku płacenia wkładek i popierania celów towarzystwa. Czasby jednak położyć temu koniec. Pisząc te słowa, mam to uczucie, że wypowiadam nietylko moje osobiste pragnienie i życzenie, lecz że zarazem daję wyraz przekonaniom myślącej części społeczeństwa zakopiańskiego, która pragnęłaby z pewnością wybrnąć z tej dusznej atmosfery małomiasteczkowej i zwrócić myśl ogółu ku rzeczom poważniejszym i sprawom, mającym ogólnopolskie znaczenie. Aż strach pomyśleć, ile energii mięsniowej, zużytej na ruch języka, marnują ludzie, mieszkający w Zakopanem, na plotki, ploteczki, intrygi

osobiste i t. p., a jak mało w nich zapału do pracy szerszej, ideowej.

Rozpisałem się obszernie o tej apatyi umysłowej, epidemicznej chorobie Zakopanego, przeciw której należy walczyć wszelkimi siłami, dążąc do wytworzenia atmosfery więcej europejskiej i kulturalnej. O ile wiem, nowo wybrany Zarząd «Czytelni», mając na czele prof. Chmielowskiego, postanowił w bieżącym sezonie zimowym urządzić szereg odczytów i pogadarek, chodziło mi więc o to, żeby wzbudzić zainteresowanie ogółu dla towarzystwa i sympatyę dla zamiarów nowego Zarządu. Nowy ten Zarząd, w skład którego weszli: prof. Chmielowski jako prezes, p. D. Bek jako wiceprezes, p. Siudak jako sekretarz, p. Downarowicz jako skarbnik, p. W. Szukiewicz jako gospodarz i p. Wolski jako bibliotekarz — wybrany został na nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, odbytem w d. 9 listopada b. r. Zgromadzenie to obradowało również nad zmianą statutu stowarzyszenia. Referent p. Siudak przedstawił szereg poprawek, z których najważniejsze są następujące: Zarządowi odebrano prawo wykluczania członków z towarzystwa, powierzając je władzy najwyższej, tj. Walnemu Zgromadzeniu; dalej postanowiono, iż członek, zalegający z 6 wkładkami, zostaje wykreślony z towarzystwa, wreszcie dla bardziej sprężystej administracyi zmniejszono liczbę członków Zarządu z dziesięciu na sześciu. Referentowi p. Siudakowi wyrażono podziękowanie za pracę, podjętą około opracowania reformy statutu, wreszcie wybrano komisję rewizyjną, złożoną z pp. Dra Dłuskiego, Modlińskiego i Przybylskiego. W.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. I znowu mieliśmy zimą, tym razem zdawało się, że już na stałe, bo przysła z dochodzącym do 12 stopni mrozem, który ścisnął śnieg, pokrywający ziemię kilkocentymetrowej grubości warstwą. Dzień następujący po tem najściu zimy był przesliczny: rozległa dolina nasza lśniła świeżą, czystą białością, w dali widniały sinawe, z lekka przymglone szczyty, a w górze błękit najlżejszym obłoczkiem nieskalany i wesołe, ciepłe słońce. Niestety zaraz potem z dalekiego zachodu i z mroźnej północy przybiegły wiatry i zwiały czar, odpędziły jednodniową, śliczną białą zimą i rozpostarły znowu nad nami szarą smutną jesień.

Upiększanie Zakopanego. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału «Tow. upiększania Zakopanego», odbytem

d. 11-go b. m., postanowiono w możliwie najbliższym czasie urządzić uroczystość jesiennego sadzenia drzew. Tym razem drzewa mają być zasadzone w nowej części miejscowego cmentarza. Jest to zatem podjęcie przez Wydział dobrej myśli rzuconej przez p. F. S. w artykule «Cmentarz Zakopiański», w nrze 43 *Przeгляdu*. Postanowiono również, aby wszędzie tam, gdzie drzewka już posadzone zostały, umieścić tablice z napisami zwięzłe, a wymownie wzywającymi do szanowania drzewek i opieki nad nimi. Walne zebranie członków «Towarzystwa upiększania Zakopanego» uchwalono zwołać w d. 23-cim listopada.

O trzęsieniu ziemi na Spżu i Pieninach nie pisaliśmy dotąd, chcąc zasięgnąć bliższych informacji. Otrzymaawszy je, podajemy niżej:

W nocy z dn. 20 na 21 przesł. mies. po godz. 2-g-ej zostali mieszkańcy Krościenka, Szczawnicy, Leśnicy, Haligowców, Podolina i kilku innych miejscowości okolicznych nagle zbudzeni dosyć silnem trzęsieniem ziemi. Samo trzęsienie poprzedził głośny huk, trzęsienie zaś trwało tylko parę sekund czasu. w Podolinie zanotowano je o godz. 2:20, w Szczawnicy o 2:40.

Zjawisko objęło zatem linię kolistą dokoła wsch. krawędzi Spiskiej Magóry, w Zakopane nie dało się odczuć wcale, ani w Nowym Targu ani w Starym Sączu.

Cała okolica dokoła Tatr, jako też i okolica dotknięta trzęsieniem ziemi jest przetrzęsiona spęknięciami, wzdłuż których całe płaty ziemi już się dawniej zapadły (tak płat Zakopanego, Nowego Targu, płat na południe Tatr i t. d.), albo dziś zapadają się jeszcze, jak prawdopodobnie okolica dotknięta trzęsieniem. Zapadnięcia takie odbywają się bowiem powoli, od czasu do czasu i wtedy towarzyszy im jakby huk z dźwiękami i lekkie trzęsienie ziemi. Bywa zresztą i gorzej, jak na przykład notowane trzęsienia w Alpach. Bliższych szczegółów nie możemy jeszcze podać wobec tych szczupłych wiadomości o powyższem trzęsieniu.

„Pomoc Bratnia“ wydała obecnie drukiem pierwsze sprawozdanie roczne z działalności towarzystwa za czas od 1-go września 1900 r. do 1-go września 1901 r. Odkładając obszerniejsze streszczenie tego sprawozdania do przyszłego numeru, podajemy tutaj kilka tylko ważniejszych dat. Towarzystwo liczy obecnie 8 członków założycieli, którzy złożyli jednorazowo po 200 kor., 45 członków wspierających, opłacających rocznie po 20 kor. i 70 członków zwyczajnych, którymi mogą być tylko uczący się. Z pomocy towarzystwa korzystało w ciągu roku 19 słuchaczy

wyższych zakładów naukowych i 16 uczniów szkół średnich, ogółem 35. Dochody towarzystwa wynosiły 6948 kor. 92 h., rozchody 6011 kor. 87 h.

Uniwersytet ludowy. W ubiegłą niedzielę p. A. Modliński wykladał w Poroninie «O Kościuszcze». W nadchodzącą niedzielę p. W. Szukiewicz wykladać będzie w Olczy «O Ameryce».

Pogadanki naukowe, mające się odbywać w stałych tygodniowych terminach, organizuje zarząd «Czytelni Zakopiańskiej». O ile wiemy, p. Mieczysław Limanowski zgłosił już następujące tematy do odczytów i pogadanek: 1) Odczytanie dramatu japońskiego «Szkółka», 2) Jak żył i jak wyglądał człowiek w Magórze, 3) Dlaczego prastare budownictwo polskie zachowało się na Podhalu, 4) Historia ludzka jest tylko dalszym ciągiem historii ziemi, 5) Co to jest secesja (z fotografiami), 6) O malarzach prerafaelitach w Anglii (z fotografiami), 7) Co jest istotną treścią utworu Przybyszewskiego «Nad morzem», 8) O Rostandzie i jego utworze «l'Aiglon», 9) Ruszczyce, Wyspiański i malarze Toorop, Beardsley, 10) Jak wyglądają głębiny dzisiejszych oceanów, życie na ich dnie (z demonstracyami).

„Gwiazda“ W ubiegłą sobotę, jako w wigilię do św. Marcina w lokalu «Gwiazdy» odbyło się zebranie towarzyskie z udziałem kilkudziesięciu osób. Okazyje do zebrania, które wśród gier towarzyskich, wesołym i przyjemnym nastroju, przeciągnęło się długo za północ, dały imieniny paru członków Wydziału. Podczas zabawy zebrano składkę na pogorzalców w Nowym Targu, która przyniosła 10 kor. 77 h.

Towarzystwo sportowe dzięki gorliwym zabiegom inicjatora p. Jana Szymańskiego zawiązało się już w ubiegłym tygodniu. Celem towarzystwa jest ułatwianie sportu łyżwiarskiego, oraz popieranie wszelkich sportów zimowych w Zakopanem. Na przewodniczącego w zarządzie towarzystwa wybrano p. Komisarza T. Piątkiewicza. Zarząd niezwłocznie przystępuje do urządzenia ślizgawki koło parku przy ulicy Jagiellońskiej.

Czytelnia stacyi klimatycznej przeniesioną została z dotychczasowego lokalu do biura komisji klimatycznej.

Pożar w Nowym Targu, srożący się d. 8-go b. m. zniszczył sześć domów mieszkalnych i 7 zabudowań gospodarczych przy ulicy Szaflarskiej. Ogień wybuchł około godziny 5-tej rano w stajni przy domu Rozalii Pawlikowskiej, prawdopodobnie wskutek nieostrożności nocującego tam parobka. Ratunek był bardzo energiczny i dzielny, prowadzony przez straż ochotniczą miejscową oraz strażę z Poronina i z Szaflar,

które na wieść o pożarze do Nowego Targu przybyły. To też już około godziny 9-tej rano udało się ogień umiejscowić pomimo wiatru i gęsto tam stojących zabudowań. Z sześciu zniszczonych gospodarstw zaasekurowanem było tylko jedno. Trzyście rodzin pozostało bez dachu w ostatecznej nędzy. Ofiarności więc publiczna musi przyjść z pomocą nieszczęśliwym. Składki na pogorzalców przysyłać można na ręce pana J. Rudzkiego, starosty w Nowym Targu, lub składać u p. T. Piątkiewicza, Komisarza rządowego w Zakopanem, albo w Administracji naszego pisma, kantor A. Modlińskiego i Sp. przy Krupówkach.

Z Rady powiatowej. Dnia 12-go b. m. odbyły się w Nowym Targu wybory członka Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich. Stawiano trzech kandydatów pana Józefa Rudzkiego, nowotarskiego starostę, p. dr. Chramca i włościanina Ciszka. P. Rudzki otrzymał sto kilkanaście głosów i został wybrany, p. Ciszek — 12 głosów, a trzech delegatów zakopiańskich wstrzymało się od głosowania. Na czwartek d. 14-go b. m. wyznaczone zostały wybory członka Rady powiatowej z grupy najwyżej opodatkowanych przemysłowców i kupców.

○ Morskie Oko.

Nieszczęsna to sprawa ten spór graniczny nad Morskiem Okiem, i dziwny to spór. Z jednej strony społeczeństwo polskie, z drugiej rząd węgierski, z jednej słuszność, z drugiej przemoc, tu lament, tam bagnety. Nierówna broń, więc trudno wątpić właściwie, co zwycięży, czy siła bez prawa, czy prawo bezsilne. Ci, co u nas mają siłę, ci milczą. Płacze prasa polska, ogół protestuje wiecami, sejm nawet zajmował się tą sprawą, przechodząc nad nią do porządku dziennego, slaliśmy depeze do ministrów, kłaniały się ministrom deputacje i Węgrzy zabrali budy ze spornego terytorium, bo... żandarmi ich nie siedzą już teraz w budach, tylko chodzą... z powodu zimna. Okupacja zatem trwa ciągle. Wprawdzie, na posiedzeniu stałej komisji krakowskiej w sprawie Morskiego Oka, dowiedzieliśmy się, że nie jest to okupacja, tylko straż bezpieczeństwa, bez której nawet sporne terytorium obejść się nie może, ale dla czego czuwają nad niem tylko Węgrzy, do których ono nie należy, a nie troszczy się o nie prawny właściciel, rząd austriacki, tego ministrowie dotąd jeszcze nie wiedzą, pomimo depeze, wieców i deputacyi. Uspokojono nas również, że okupacja węgierska nie

wpłyne na wyrok sądu polubownego, pozostało zatem już tylko nieco niepewności, czy wyrok sądu wpłyne na okupację. Jeżeli będzie niepomyślny dla Węgrów, to kto wie, czy nie wypadnie o wykonanie jego upominać się znowu wiecami, depeze i deputacyami. Ci bowiem, którzy jedni przemówić mogą w przekonywający sposób do rządu, ci i wtedy milczeć będą zapewne, jak milczą teraz.

Teraz przemówił tylko — istna ironia losu — jedyny, niedopuszczony do stałej komisji, mającej objąć redaktorów wszystkich dzienników krakowskich, redaktor «Naprzodu», socjalistyczny poseł Ign. Daszyński. Interpelacja posła Daszyńskiego, wniesiona w Izbie deputowanych na posiedzeniu d. 6-go b. m., będzie miała prawdopodobnie ten sam skutek, co wiece, depeze i deputacje, i on bowiem, i towarzysze jego na interpelacji podpisani należą, niestety do tych, którzy nie mają siły.

Interpelacja ta brzmi, jak następuje:

«Od dłuższego czasu istnieje między Węgrami a Austryą spór graniczny w Tatrach tuż nad pięknem jeziorem, zw. «Morskie Oko».

Spór ten przeszedł rozmaite fazy, ostatecznie zgodzono się pozostawić rozstrzygnięcie sądowi rozjemczemu, którego przewodniczącym wybrano podobno poważnego prawnika szwajcarskiego.

Tymczasem dzieją się ze strony węgierskiej rzeczy, przedstawiające władze austriackie w dziwnym świetle i składające wymowny dowód, jak władze węgierskie szanują owo wrzekomo najświętsze prawo państwowe: nietykalność granicy państwa austriackiego. Rząd węgierski bowiem siłą zbrojną okupował terytorium sporne i skonsygnował tam 10 zbrojnych żandarmów, którzy wrogo występują przeciw ludności austriackiej. Zarazem c. k. starosta w Nowym Targu wycofał austriackich żandarmów¹⁾, pozostawiając terytorium sporne w zupełności władzom węgierskim.

Jeżeli w Ameryce Północnej pozwala się na zastrzelenie austriackich obywateli, jak wściekłych psów, ponieważ są zwykłymi robotnikami górniczymi i na żadną ochronę liczyć nie mogą, jeżeli się w Azji wschodniej traktuje robotników austriackich na plantacjach cukrowych jak niewolników, jeżeli wolno każdego austriackiego poddanego wydalić z Niemiec jako «lästigen Ausländer», bez wszelkiego protestu ze strony naszego urzędu spraw zagranicznych, jeżeli w końcu na spornym terytorium austriackim osiedla się obca siła zbrojna bez wszelkiego protestu ze

¹⁾ Starosta Orobkiewicz w r. 1892.

strony c. k. rządu, tylko może dlatego, że chodzi o obszar, służący milionerowi Hohenlohemu do polowania, to rzeczywiście ani zaszczytem wielkim, ani pożytkiem nie jest nazywanie się austriackim poddanym. Ci sami żandarmi, ci sami starostowie, którzy opłacani z krwawego grosza podatkowego uciskają tak bezwzględnie i energicznie robotnika i chłopa, a wrzekomą powagę państwa ponad wszystko stawiają, ustępują nędznie przed węgierskimi żandarmami, którzy tam nic nie mają do czynienia. Nie wzywamy do jakiegoś rozlewu krwi w sporze terytoryalnym, ale jesteśmy zdania, że owi żandarmi węgierscy nie mają nic do czynienia na terytoryum spornem i dlatego zapytujemy:

Czy całe ministerstwo nie byłoby skłonnem do poczynienia w stosownej drodze energicznych kroków, aby przed ostatecznem rozstrzygnięciem tego sporu terytoryalnego przez sąd rozjemczy nie nastąpiła jednostronna okupacja spornego terytoryum przez żandarmów węgierskich?

Daszyński, Bojko, Krempa, Olszewski, Cingr, Ofner, Czerny, Choc, Kłofacz, Zazworka, Kos, A. Schnal itd.

OFIARY.

Na pomnik ś. p. Chałubińskiego.

Na ręce prof. Jurasza złożyli: Dr. A. Izbiński 10 marek, prof. Jurasz 50 m., Dr. Pręgowski 3 m., Jezierski 1 m., Śmiarowski 1 m., Dr. Adolf Merz 3 m.

Na ręce prof. Dr. St. Ponikly: Dr. Eugeniusz Borzęcki 5 koron, W. Anczyc 2 kor., W. Beringer 4 k., J. B. 1 kor., Świerz 1 kor., Dr. Bednarski 2 kor., Dr. Koy 2 kor., Markiewicz 2 kor.

Na ręce prof. Ochenkowskiego: prof. Wl. Ochenkowski 10 kor., prof. J. Z. 2 kor., Roszkowski 4 kor., Stebelski 2 kor., Szachowski 2 kor., Starzyński 2 k., Głabiński 2 kor., T. Pilat 2 kor., O. Balcer 2 kor., Marya Ochenkowska 4 kor.

Na ręce prof. Dr. H. Jordana: Dr. Aleks. Rosner 2 kor., Dr. St. Dobrowolski 2 kor., Dr. Kaden 5 kor., Dr. Jordan 15 kor.

Na ręce prof. Tilla: Edward Porębowicz 4 kor., Roman Pilat 4 kor., Gembiński 4 kor., Kruczkiewicz 2 kor., A. Janowicz 1 kor., Abraham 1 kor., R. 2 k., Twardowski 1 kor., Pilat 1 kor., Szachowski 1 kor., A. D. 1 kor., Nusbaum 2 kor., J. 1 kor., Till 5 kor.

Na ręce Dr. Z. Balickiego: Balicki 2 kor., Jan-tzen 2 kor., R. Dułowski 1 kor., J. Hlasko 1 kor., R. Bączkowski 2 kor., M. 2 kor., Kar... 2 kor., Bądryński 2 kor.

Na ręce ks. Sobierajskiego: Józefa Bielska 20 k., Marya Sobierajska 10 kor., ks. Józefat Sobierajski 20 kor.

Na ręce Dr. J. Żychonia: Biechońska 3 kor., Biechońska 2 kor., Biechoński 1 kor., Teter 1 kor., Wiercińska 2 kor., G. Biechońska 1 kor., Chlebowska 2 kor., nieprzyjęte na «Bratnią Pomoc» 8 kor.

Na ręce Dr. Florkiewicza: B. Dyakowski 2 kor., Dr. Florkiewicz 12 kor.

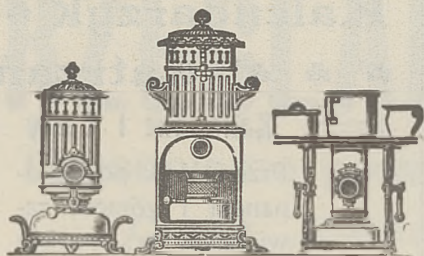
Na ręce Tad. Piątkiewicza; Jan Hyc 1 kor., W. Krzeptowski 1 kor., Stan. Roj 1 kor., Wład. S. 1 kor., Czesław Tucki 1 kor., Słapa 1 kor., Rasiński 1 kor., N. N. 1 kor., N. N. 50 cen., X. X. 50 cen., N. N. 1 kor., Aleks. Janowicz 2 kor., Kazimierz S. 2 kor., F. Tabeau 1 kor., Szydłowski 1 kor., Sebald 1 kor., Antoniewicz 1 kor.

Lista gości w Zakopanem

od d. 5-go do 12-go listopada.

| | | |
|-------------------------------|---------------|-----------------|
| Dyakowski Bohdan z rodz. | Warszawa | Nowotarska 25 |
| Ks. Lubomirska El. z rodz. | Przeworsk | Chramcówki 44 |
| Dr Rymowicz Feliks z rodz. | Warszawa | «Polonia» |
| Wolski Władysław | Lwów | «Jordanówka» |
| Fuchs Rudolf z żoną | Biała | Krupówki 13 |
| Bayer Karol | Lwów | H. «Mors. Oko» |
| Czysz Leon | » | » |
| Kaiser Jan | Wiedeń | Hotel Kuliga |
| Bilikiewicz | Lwów | » |
| Dr Geserwind Piotr | » | » |
| Moser Franciszek | » | » |
| Feldtówny Bron. i Kaźm. | gub. kijowska | Kasprusie 10 |
| Plawicka Czesł. z córkami | Lwów | Hot. Turystów |
| de Hernstein Helcel A. z żon. | Król. Polskie | Hot. Skoczyska |
| Lerhenfeld Tadeusz | Bydgoszcz | Nowotarska 21 |
| Brensstein Michał | Litwa | «Świetlana» |
| Onyszkiewiczowa Olga | Dolina | Z. dr. Chramca |
| Onyszkiewicz Zdzisław | » | » |
| Wyganowski Kaźm. z żon. | Litwa | Kościeliska 58 |
| Drzewiecka Hel. z córką | Warszawa | Chramcówki 34 |
| Degerine Marya | Lwów | » |
| Jałbrzykowski Zygmunt | Ujazd | H. «Mors. Oko» |
| Skarzyńska Wanda z rodz. | Król. Polskie | Nowotarska 29 |
| Burzmiński Piotr z rodziną | Przemysł | Kościelna 4 |
| Walicka Bronisława z rodz. | Krześlów | Nowotarska 22 |
| Jezierski Maryan | Kraków | «Klemensówka» |
| Piotrowska Seweryna | » | » |
| Chorzelska Marya | Król. Polskie | Ogrodowa 4 |
| Ziemska Henryka | gub. wołyńska | Nowotarska 21 |
| Lissy Julius | Wiedeń | Hotel Kuliga |
| Dedrzyński Władysław | Podgórze | » |
| Kovačs de Nagvajta Albert | Poprad | » |
| Heim Gyula | Węgry | » |
| Heim Janos | » | » |
| Dawidowska Stanisława | Kijów | Zamoyskiego 3 |
| Fenyö Ludwik | Węgry | Hotel Kuliga |
| Ruszczyc Zygmunt | Litwa | Chramcówki 11 |
| Rogozińska Aniela z córką | gub. kijowska | «Zakątek» |
| Lachowicz Marya | » | » |
| Bilińska Julianna z synem | Sielec | «Podlasie» |
| Masłowski Waclaw | Lwów | Z. dr. Chramca |
| Ks. Woroniecki Ludomir | Król. Polskie | Z. dr. Chwistka |
| Sandor Józef | Kraków | » |

Razem 68 osób. Ogółem od 1-go stycznia 8.201 osób.



Poleca się

P. T. Publiczności przebywającej na letniem mieszkaniu

KUCHNIE NAFTOWE

R. Ditmara szybko gotujące (cały obiad) jako też na dnię chłodniejsze:

Piecyki naftowe

(bez rur i komina) «Calorifère Ditmar» do ogrzewania mieszkań.

Skład w Krakowie, Rynek 13, R. Ditmar.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, wełniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

☛ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

Nauczycielka

udziela lekcji oraz korepetycji. Posiada języki rosyjski, francuski i muzykę. Ulica Kościeliska, willa »Urania«.

PRZENIESIONĄ ZOSTAŁA DO LWOWA

Chorażczyzna L. 9

PRACOWNIA OBÓWIA ALEKSEGO BĄCZYŃSKIEGO

w Zakopanem.

Szanowni klienci, zaszczycający pracownię moją łaskawym zaufaniem, raczą zwracać się z zamówieniami pod wskazanym adresem, a spełnić je będę jak dotąd najsumienniejsz i z pośpiechem. — Korespondencję przyjmuję również i w języku francuskim.

6-3

NA JESIEŃ I ZIMĘ!

PELERYNY, BŁUZKI, HAŁKI

ciepłe, modne, w dobrych gatunkach,

BIELIZNĘ Z WEŁNY

Rękawiczki ciepłe, kamasze, kalosze, wate wełnianą i zwykłą

poleca magazyn

Macieja Szukiewicza.

ZAKŁAD

naukowo-wychowawczy
w Zakopanem.

Pensjonat dla chłopców z nauką gimnazjalną i realną do szkół w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. — Języki obce, muzyka. Opieka pedagogiczna i lekarska. Adres:

L. Szwejgier, Chatubińskiego 21



Lekcyi muzyki

udziela nauczycielka
z dyplomem warszawsk. konserwatorium. —
Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki 1. 86 lub w Redakcyi »Przeгляdu Zakopiańskiego«, Przecznicza 10. — —



Udzielam lekcyi języka angielskiego.

Wiadomość w administracyi »Przeгляdu Zakopiańskiego« ul. Krupówki kantor Wgo A. Modlińskiego i Sp.

WILLA „JASNA“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.



Kalendarzyk

Tatrzański

— Zakopane i Tatry —

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. — Niezbędny dla gości i turystów. 220 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie kor. 2.40. — Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Tow. Tatr. Krupówki 9 i w sklepie S. Ciszewskiego.

A. MODLIŃSKI I SP.

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

Willa „Murań“

objęta w osobisty zarząd przez właścicielkę posiada

mieszkania do wynajęcia

w całości lub częściowo, świeżo z komfortem urządzone.

2—2

KEFIR

Przecznicza Nr. 23.